

POSTANOWIENIE Z DNIA 30 LISTOPADA 2010 R.

III KK 152/10

Niezachowanie określonych w art. 19a ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2007 r. Nr 43, poz. 277 ze zm.) ustawowych warunków dopuszczalności przeprowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych, uniemożliwia w procesie karnym wykorzystanie uzyskanego w ich trakcie materiału dowodowego.

*Przewodniczący: sędzia SN J. Dołty.*

*Sędziowie SN: R. Malarski, Roman Sądej (sprawozdawca).*

*Prokurator Prokuratury Generalnej: B. Nowińska.*

Sąd Najwyższy w sprawie Tomasza H., uniewinnionego od zarzutu popełnienia czynu z art. 228 § 1 k.k., po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie w dniu 30 listopada 2010 r. kasacji, wniesionej przez prokuratora od wyroku Sądu Okręgowego w B. z dnia 2 lutego 2010 r., zmieniającego wyrok Sądu Rejonowego w B. z dnia 10 lipca 2009 r.,

o d d a l i ł kasację (...).

UZASADNIENIE

Wyrokiem Sądu Rejonowego w B. z dnia 10 lipca 2009 r. przyjęto, że Tomasz H. w dniu 13 czerwca 2005 r. w B., w związku z pełnieniem funkcji publicznej Kierownika Kliniki Kardiologii Samodzielnego Publicznego

Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w B., przyjął korzyść majątkową w kwocie 5 000 zł od Joanny Ś. w związku z przeprowadzeniem operacji Włodzimierza D. i przy ustaleniu, iż czyn ten stanowi przypadek mniejszej wagi wyczerpujący znamiona art. 228 § 1 k.k. w zw. z art. 228 § 2 k.k., na podstawie art. 66 § 1 i 2 k.k. oraz art. 67 § 3 k.k. postępowanie karne warunkowo umorzono, wyznaczając dwuletni okres próby; nadto wyrokiem tym orzeczono świadczenie pieniężne i obciążono oskarżonego kosztami sądowymi.

Apelacje od tego wyroku wnieśli oskarżony i jego obrońca, jak również oskarżyciel publiczny. Po rozpoznaniu tych środków odwoławczych, Sąd Okręgowy w B. wyrokiem z dnia 2 lutego 2010 r. zmienił wyrok Sądu pierwszej instancji i uniewinnił Tomasza H. od stawianego mu zarzutu, a kosztami procesu obciążył Skarb Państwa.

Kasację od wyroku Sądu Okręgowego wniósł prokurator. Podniósł w niej dwa szczegółowo opisane zarzuty rażącego i mającego istotny wpływ na treść wyroku naruszenia prawa procesowego:

1. przepisów art. art. 4, 5 § 2, 7 i 410 k.p.k., poprzez nieobiektywną i jednostronną ocenę materiału dowodowego, prowadzącą do przyznania waloru wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego, przy całkowitym zdyskredytowaniu zeznań Joanny Ś., podczas gdy to właśnie ten ostatni dowód, w powiązaniu z pozostałym materiałem, zasługiwał na pozytywną ocenę; nadto poprzez dowolne i uproszczone zastosowanie zasady *in dubio pro reo*, gdyż wskazane przez Sąd odwoławczy wątpliwości były pozornymi i stanowiły jedynie wynik uchylenia się przez ten Sąd od przeprowadzenia zgodnej z prawem oceny dowodów;

2. art. art. 424 § 1 pkt 1, 437 § 2 i 457 § 3 k.p.k., poprzez sporządzenie uzasadnienia wyroku, którym orzeczono odmiennie co do istoty, w sposób nieodpowiadający wymaganiom w tych przepisach określonym, z pominięciem całego szeregu dowodów oraz zaprezentowanie wyłącznie wła-

snego stanowiska, bez wykazania błędności rozumowania Sądu pierwszej instancji.

Prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w B.

Obrońca Tomasza H., w odpowiedzi na kasację, wniósł o jej oddalenie. Na rozprawie kasacyjnej strony podtrzymały swoje stanowiska.

Sąd Najwyższy rozważył, co następuje.

Kasacja na uwzględnienie nie zasługiwała.

Niecodziennosc niniejszej sprawy wymaga nieco innej konstrukcji uzasadnienia, niż standardowe odniesienie się do zarzutów kasacyjnych. Zatem w pierwszym rzędzie wskazać należy na szczególny charakter całego postępowania karnego, jakie w tej sprawie przeprowadzono.

Wydarzenia, jakie rozegrały się w dniu 13 czerwca 2005 r. w gabinecie oskarżonego Tomasza H. w szpitalu Akademii Medycznej w B., były efektem czynności operacyjnych, dla których podstawę prawną stanowić miał przepis art. 19a ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2007 r. Nr 43, poz. 277 ze zm.) określający przesłanki tzw. kontrolowanego zakupu lub prowokacji policyjnej. Przepis ten w ustępie pierwszym stanowi, że „w sprawach o przestępstwa określone w art. 19 ust. 1 czynności operacyjno-rozpoznawcze zmierzające do sprawdzenia uzyskanych wcześniej wiarygodnych informacji o przestępstwie oraz ustalenia sprawców i uzyskania dowodów przestępstwa mogą polegać (...) na przyjęciu lub wręczeniu korzyści majątkowej”, a w ustępie drugim, że „czynności operacyjno-rozpoznawcze, o których mowa w ust. 1, mogą polegać także na złożeniu propozycji (...) przyjęcia lub wręczenia korzyści majątkowej”. Podkreślić trzeba, że przepis art. 19a ustawy o Policji, w przeciwieństwie do poprzedzającego go art. 19, nie przewiduje sądowej kontroli tych czynności przed, czy w trakcie ich wykonywania, a zarządza je Komendant Główny Policji lub komendant wojewódzki Policji, po uzyskaniu pisemnej zgody właściwe-

go miejscowo prokuratora okręgowego (art. 19a ust. 3). Zaakcentowanie tej okoliczności jest o tyle potrzebne, że już ona sama przemawia za koniecznością rygorystycznego badania przesłanek zarządzenia powyższych czynności, u podstaw których nie leży niezawisłe orzeczenie sądowe.

Już Sąd Rejonowy w uzasadnieniu swego wyroku wskazał, że czynności operacyjne podjęte przez policjantów Lecha C. i Jana K. w tej sprawie „pozostawały w jaskrawej sprzeczności z art. 19a ustawy o Policji”. Sąd *a quo* podkreślił brak ze strony funkcjonariuszy jakiegokolwiek weryfikacji informacji uzyskanych od Wojciecha S. o podejrzeniach wobec Tomasza H., całkowity bezkrytycyzm policjantów oraz nieprawdziwe informowanie przez nich przełożonych o rzeczywistym stanie wiedzy co do przyjmowania przez lekarza korzyści majątkowych. Sąd ten przyjął jednocześnie, że pomimo tych uchybień, materiał dowodowy uzyskany w czasie czynności operacyjnej, a więc nagrania rozmów, jak i wszelkie zeznania osób opisujące jej przebieg, stanowią pełnowartościowy materiał dowodowy, podlegający ocenie jak każdy inny, a to wobec nieobowiązania w polskim prawie procesowym reguły „zakazu spożywania owoców zatrutego drzewa”. Oceniając zatem ten materiał, analizując nagrane rozmowy i walor wiarygodności przyznając zeznaniom Joanny Ś., Sąd *a quo* ustalił, że oskarżony dopuścił się występku biernej korupcji. W co najmniej zaskakujący jednak sposób Sąd uznał, że „fakt, iż Tomasz Adam H. padł ofiarą sprzecznej z prawem policyjnej prowokacji powoduje, że wymierzenie mu choćby najniższej kary klóci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości” i dlatego też skorzystał z dobrodziejstwa instytucji warunkowego umorzenia postępowania.

Sąd Okręgowy w uzasadnieniu swojego wyroku jeszcze bardziej krytycznie i stanowczo ocenił, że czynności operacyjne podjęte wobec oskarżonego były „bezsprzecznie nielegalne”, że była to „bezprawna prowokacja”. Wnioski te Sąd wiązał przede wszystkim z brakiem jakiegokolwiek wymaganego przez ustawę sprawdzenia przez policjantów wiarygod-

ności informacji o skorumpowaniu Tomasza H. oraz nieprawdziwym przedstawieniem swoim przełożonym faktycznych podstaw do wyrażenia zgody na propozycję kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej. Podobnie jednak, jak Sąd *a quo*, także Sąd *ad quem* uznał, że naruszenie przepisów prawa przy pozyskiwaniu dowodów obciążających oskarżonego nie może ich dyskwalifikować, gdyż zakaz wykorzystywania „owoców zatrutego drzewa” w polskiej procedurze nie obowiązuje. Rozważając i analizując zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, Sąd Okręgowy dokonał jednak jego odmiennej oceny, walor wiarygodności przyznając wyjaśnieniom Tomasza H., a dyskwalifikując wiarygodność zeznań Joanny Ś., z podkreśleniem niejednoznaczności zapisu rozmowy utrwalonej w toku czynności operacyjnej.

Prokurator w kasacji właśnie te ostatnie oceny starał się podważyć, obszernie i szczegółowo analizując zeznania Joanny Ś. i wyjaśnienia oskarżonego, w kontekście uzyskanego nagrania i pozostałego materiału dowodowego. Odnośnie do prawidłowości przeprowadzenia „prowokacji policyjnej” oskarżyciel wskazał, że wprawdzie wykorzystanie materiałów uzyskanych w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych należy do „najtrudniejszych wyzwań stawianych judykaturze i doktrynie procesu karnego”, ale w tej sprawie nie widział powodów do zakwestionowania zasadności przeprowadzonej prowokacji. Podkreślał, że policjanci mieli podstawy do uznania za wiarygodne informacji uzyskanych od Wojciecha S., skoro był on bliskim współpracownikiem Tomasza H., a „trudno też wskazać kroki, jakie w praktyce należałoby podjąć, aby upewnić się, czy informacja jest prawdziwa”. Prokurator dostrzegł „pewne nieprawidłowości” w postępowaniu policjantów, ale – jego zdaniem – nie mogą one wpływać na ocenę wiarygodności uzyskanego w drodze operacyjnej materiału dowodowego. Tymczasem – jak dalej wywodził skarżący – to właśnie przez pryzmat tych nieprawidłowości Sąd Okręgowy ocenił wiarygodność materiału dowodo-

wego, a zabrakło mu „stanowczości i konsekwencji” w wyrażeniu stanowiska co do dopuszczalności wykorzystania w procesie karnym tak uzyskanych dowodów.

W tym miejscu należy już przejść do przedstawienia stanowiska Sądu Najwyższego. Można zacząć od tego, że słusznie prokurator w kasacji wskazał, że Sądowi Okręgowemu, podobnie zresztą jak i Sądowi Rejonowemu, zabrakło „stanowczości i konsekwencji” w rozstrzygnięciach dotyczących materiału dowodowego uzyskanego w drodze – jak same te Sądy określały – bezprawnej czy nielegalnej „prowokacji policyjnej”.

Rzeczą bezsporną jest w tej sprawie, że jedynym materiałem dowodowym obciążającym Tomasza H. był ten uzyskany w trakcie przebiegu czynności operacyjnej kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej oraz tę czynność opisujący. Innych dowodów winy oskarżyciel nie przedstawił. W tej sytuacji zrozumiałym jest, że ocena tej czynności musi determinować rozstrzygnięcie o sprawstwie oskarżonego w takim sensie, że procesowa dyskwalifikacja uzyskanego w jej toku materiału dowodowego bezprzedmiotową czyni jego ocenę pod kątem wiarygodności oraz przesądza o niewinności Tomasza H.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że ustawodawca w art. 19a ust. 1 ustawy o Policji wskazał, że istotnym celem przewidzianych w nim czynności jest „sprawdzenie uzyskanych wcześniej wiarygodnych informacji o przestępstwie oraz ustalenie sprawców i uzyskanie dowodów przestępstwa”. Owo „sprawdzenie uzyskanych wcześniej wiarygodnych informacji” wysuwa się na plan pierwszy, a w literaturze przedmiotu ten element określa się wręcz jako wiodący (M. Klejnowska: Podstęp operacyjny i prowokacja policyjna, Prok. i Pr. 2004, nr 3, s. 102-103; B. Kurzępa: Podstęp w toku czynności karnoprosesowych i operacyjnych, Toruń 2003, s. 204 i s. 208).

Przez pryzmat cytowanego zapisu art. 19a ust. 1 ustawy o Policji spojrzeć trzeba na działania podjęte przez policjantów w niniejszej sprawie. Zgodnie z niekwestionowanymi w tym zakresie ustaleniami Sądu Rejonowego, funkcjonariusze Lech C. i Jan K., po skontaktowaniu się z nimi Wojciecha S. i uzyskaniu od niego informacji, że Tomasz H. przyjmuje korzyści majątkowe od pacjentów i ich rodzin, od razu zasugerowali możliwość przeprowadzenia prowokacji, prosząc właśnie Wojciecha S. o znalezienie odpowiedniej osoby, która dokonałaby wręczenia korzyści, czego ten się skutecznie podjął. Już w tym momencie nie sposób nie dostrzec, że funkcjonariusze *a priori* założyli wiarygodność słów Wojciecha S. i nie podjęli żadnych czynności weryfikujących ich prawdziwość. Co więcej, prób takich nie podjęli również wobec żadnej z trzech osób wskazanych przez Wojciecha S., jako uczestniczących w prowokacji i tego co te osoby przekazywały. Przede wszystkim te elementy postawy policjantów, wraz z nierzetelnymi informacjami ujętymi w sporządzonym z ich inicjatywy wniosku o zarządzenie czynności operacyjno-rozpoznawczych, dały podstawy Sądom obu instancji do oceny, iż przeprowadzona w sprawie „prowokacja policyjna” była nielegalna, jako sprzeczna z art. 19a ust. 1 ustawy o Policji.

To stanowisko Sądów orzekających znalazło jakże wyjątkowe oparcie w innym postępowaniu karnym, prowadzonym właśnie przeciwko policjantom organizującym tę prowokację oraz pozostałym jej uczestnikom. W sprawie tej, zawisłej przed Sądem Rejonowym w B., postępowanie jurysdykcyjne nie zostało zakończone. Okoliczność ta nie ma jednak znaczenia dla rozstrzygnięcia w sprawie niniejszej, gdyż decydujące w tej mierze były ustalenia faktyczne w niej dokonane. Dla zilustrowania zasadności ustaleń o sprzecznych z treścią ustawy o Policji działaniach policjantów, należy choćby skrótowo wskazać na postawione im zarzuty. Lechowi C. i Janowi K. w akcie oskarżenia zarzucono popełnienie występków wyczerpujących kumulatywnie znamiona art. 231 § 1 k.k., art. 18 § 2 k.k. w zw. z art. 233 §

1 k.k., art. 235 k.k., art. 271 § 1 k.k. czy art. 272 k.k. Polegały one między innymi na: niedopełnieniu obowiązku należytej weryfikacji uzyskanych wiadomości o przestępstwie łapownictwa; na wyłudzeniu poświadczenia nieprawdy w postaci wniosku do Komendanta Wojewódzkiego Policji w B. o zarządzenie kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej oraz wniosku do Prokuratora Okręgowego w B. o wyrażenie zgody na przeprowadzenie kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej Tomaszowi H.; na wprowadzeniu w błąd autorów wniosku, a następnie Prokuratora Okręgowego co do zaistnienia żądania wręczenia korzyści ze strony Tomasza H., a także co do okoliczności zawiadomienia o tym fakcie funkcjonariuszy KWP w B., co doprowadziło do wydania przez Prokuratora Okręgowego zgody na przeprowadzenie kontrolowanego wręczenia korzyści w oparciu o nierzetelne informacje. Już ten fragmentaryczny opis zarzutów stawianych policjantom organizującym omawianą „prowokację policyjną” nie pozostawia wątpliwości, że w realiach tej sprawy, w pełni zasadnie Sądy obu instancji tę czynność operacyjno-rozpoznawczą określiły jako nielegalną i bezprawną, przy czym raz jeszcze należy podkreślić, że dla tych ustaleń nie ma znaczenia rozstrzygana w innym procesie kwestia winy funkcjonariuszy.

W tym miejscu trzeba postawić pytanie, czy zatem w drodze nielegalnych czynności operacyjno-rozpoznawczych – nielegalnych, bo sprzecznych z art. 19a ust. 1 ustawy o Policji, a nadto wykonanych na podstawie opartego o nieprawdziwe podstawy faktyczne zarządzenia Komendanta Wojewódzkiego Policji w B., po uzyskaniu w oparciu o także zgody Prokuratora Okręgowego B. – możliwe jest uzyskanie dowodów legalnych, a więc podlegających ocenie według wszelkich kryteriów prawa procesowego?

Odpowiedź na to pytanie musi być kategorycznie negatywna i to z przyczyn zupełnie zasadniczych. W pierwszym rzędzie wprost należy się odwołać do zasad konstytucyjnych. Przede wszystkim do wyrażonej w art.



2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zasady demokratycznego państwa prawnego oraz wyrażonej w art. 7 zasady, że „organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”. Nadto przywołać tu trzeba art. 45 ust. 1 ustawy zasadniczej, gwarantujący prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy i korespondujący z nim przepis art. 6 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, gwarantujący prawo do rzetelnego procesu. Gwarancje te niewątpliwie obejmują konieczność rozstrzygnięcia każdej sprawy na podstawie takich dowodów, które w ramach konkretnego systemu procesowego są prawem przewidziane bądź z nim niesprzeczne, a więc legalne. Trafnie w doktrynie karnego prawa dowodowego podkreślono, że „właśnie w sferze dowodowej zakotwiczone są gwarancje praw jednostki w procesie karnym, a tylko respektowanie tych gwarancji pozwala uznać rozstrzygnięcie sądu karnego za prawidłowe” (Z. Doda, A. Gaberle: Dowody w procesie karnym, Warszawa 1995, s. 22). W świetle tych wszystkich zasad nie jest możliwe zaakceptowanie stanu, w którym funkcjonariusze państwa, a więc władzy publicznej, mogliby gromadzić materiał dowodowy wbrew obowiązującemu prawu, a zgodnie z prawem, na podstawie tego materiału, obywatele mogli ponosić odpowiedzialność karną.

W literaturze dotyczącej karnego prawa dowodowego znane jest rozróżnienie dowodów na skażone (nielegalne) bezpośrednio i skażone (nielegalne) pośrednio (por. B. Kurzępa: Podstęp ..., *op. cit.*, s. 81 – 82). Co do tych pierwszych generalnie zgodne jest stanowisko, że są to „dowody pozbawione wartości i nie mogą być wykorzystane w procesie karnym” (*ibidem*, s. 81; Z. Kwiatkowski: Zakazy dowodowe w procesie karnym, Kraków 2005, s. 389).

Na gruncie przepisów art. 19 ustawy o Policji, przewidujących kontrolę operacyjną, nie ulega wątpliwości, że materiały uzyskane w sposób niezgodny z postanowieniem sądu o zarządzeniu takiej kontroli w postępowania-

niu karnym nie mogą być wykorzystane. W zakresie tym szeroko wypowiedział się już Sąd Najwyższy, w szczególności w postanowieniu z dnia 26 kwietnia 2007 r., I KZP 6/07, OSNKW 2007, z. 5, poz. 37. Jednoznacznie tę ocenę wyraził również w postanowieniu z dnia 22 września 2009 r., III KK 58/09, OSNKW 2010, z. 3, poz. 28, w którym stwierdził: „o ile Policja – w celu rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń oraz wykrycia i ustalenia sprawców – ma prawo podejmować czynności operacyjno-rozpoznawcze (zwłaszcza określone w art. 14 ust. 1 i art. 19 ust. 1 *in princ* ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji ...), o tyle niezbędnym warunkiem uznania materiałów, zdobytych w rezultacie takiej czynności, za dowód w postępowaniu karnym, podlegający ujawnieniu na podstawie art. 393 § 1 k.p.k., jest stwierdzenie, że do jego uzyskania i utrwalenia doszło w sposób odpowiadający ustawowym rygorom, właściwym dla różnych kategorii zagrożeń porządku prawnego, w związku z którymi czynności te są podejmowane”.

Nie ma powodów, aby odmiennie zagadnienie to postrzegać na gruncie art. 19a ustawy o Policji. Wręcz przeciwnie, wspomniany już na wstępie brak sądowej kontroli przed czy w trakcie wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych przewidzianych w tym przepisie, skłania wręcz do rygoryzmu przy ocenie spełnienia przesłanek dających podstawę prawną do ich przeprowadzenia. W konsekwencji należy uznać, że niezachowanie określonych w art. 19a ustawy o Policji ustawowych warunków dopuszczalności przeprowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych, uniemożliwia wykorzystanie uzyskanego w ich trakcie materiału dowodowego w procesie karnym. Rzeczą oczywistą jest, że oceny zachowania tych warunków dokonywać można wyłącznie na gruncie realiów konkretnej sprawy. W sprawie niniejszej jednak, jak jednoznacznie wykazano powyżej, naruszenie art. 19a ust. 1 ustawy o Policji jawi się jako oczywiste. Pomijając już nawet wszystkie inne uwarunkowania, można zauważyć, że gdyby nie nie-

prawdziwe przedstawienie okoliczności faktycznych uzasadniających wydanie zarządzenia o wykonaniu przedmiotowej „prowokacji policyjnej” i uzyskanie na nią zgody, do tych czynności w ogóle dojść by nie mogło, a w rezultacie nie byłoby też żadnego materiału dowodowego.

Zarówno nagranie dźwięku podczas przeprowadzonej w dniu 13 czerwca 2005 r. czynności operacyjno-rozpoznawczej, jak i zeznania osób do tej czynności zaangażowanych i przebieg tej czynności opisujące, były dowodami „skażonymi” pierwotnie, a nie pośrednio, gdyż sama czynność operacyjna wykonana została wbrew prawu. Stąd też zastosowanie do tych dowodów przez Sądy obu instancji reguły – istotnie polskiej procedurze nieznannej – określanej mianem zakazu spożywania owoców zatrutego drzewa, zasadnym nie było. O takiej sytuacji można byłoby mówić wówczas, gdyby z dowodu „pierwotnie skażonego” organ procesowy dowiedział się o innym dowodzie obciążającym (np. podczas bezprawnego przeszukiwania zostałyby ujawnione pamiętniki opisujące przestępczą działalność innej osoby), a wtedy, co do zasady, przeszkód w wykorzystaniu tego ostatniego by nie było, przy czym od razu zastrzec należy, że i takie oceny powinny być dokonywane *in concreto*.

Fakt, że Kodeks postępowania karnego, ustawa o Policji ani inne ustawy wprost nie przewidują dyskwalifikacji procesowej takich „pierwotnie skażonych” dowodów, jak czyni to np. art. 171 § 7 k.p.k., niczego w omawianym zakresie nie zmienia. Ustawodawca nie zakłada przecież niezgodnego z prawem działania swoich funkcjonariuszy i nie musi na taki wypadek określać skutków takich zachowań w dziedzinie prawa dowodowego, kiedy te można jednoznacznie wyprowadzić z analizy całego systemu prawa kształtującego zasady odpowiedzialności karnej wszystkich obywateli.

Przedstawione powyżej stanowisko Sądu Najwyższego uwzględnia także orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka odnoszące się do problematyki czynności operacyjnych o charakterze prowokacyjnym.

Wprawdzie ETPCz odcina się od oceniania dopuszczalności źródeł czy środków dowodowych w poszczególnych krajach, to jednak wyroki skazujące oparte w przeważającej mierze na dowodach uzyskanych w wyniku prowokacji policyjnej, kiedy funkcjonariusze nie mając ku temu podstaw wykazywali się „nadaktywnością”, uznawane były za naruszające zasady rzetelnego procesu określone w art. 6 ust. 1 Konwencji. Stanowisko takie zaprezentowane zostało w szczególności w sprawie *Teixeira de Castro* przeciwko Portugalii (ETPCz nr 25829/94, sprawa omówiona m.in. przez C. Kuleszę: Przegląd Policyjny 2008, Nr 2, s. 51 in.) czy w szeroko komentowanej sprawie *Ramanauskas* przeciwko Litwie (ETPCz nr 74420/01). Przegląd orzeczeń dotyczących tej problematyki wraz z analizą ich istoty przedstawiony został w opracowaniu „Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Komentarz”, red. L. Garlicki, Warszawa 2010, s. 340 – 343 i nie ma potrzeby powtarzania w tym miejscu przytoczonej tam argumentacji.

Wracając na grunt sprawy przedmiotowej i odnosząc się do kasacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego, należy stwierdzić, że przedstawione powyżej stanowisko Sądu Najwyższego implikowało ocenę tego nadzwyczajnego środka zaskarżenia jako bezzasadnego. Stanowisko to jednocześnie bezprzedmiotowym uczyniło odnoszenie się do tej części argumentacji kasacji, w której prokurator starał się wykazać przekroczenie przez Sąd Okręgowy zasad rządzących oceną materiału dowodowego i niesprostanie wymaganiom dotyczącym uzasadnienia własnego stanowiska.

W konsekwencji, kasacja prokuratora została oddalona.